

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX, NR 278 (2918)

LUBLIN, ŚRODA, 18 LISTOPADA 1953 R.

A

Cena 20 gr

Z wojewódzkiej narady aktywa partyjnego

Lubelska organizacja partyjna podejmuje walkę o pełne zrealizowanie tez IX Plenum KC PZPR

„WSKAZUJEMY CAŁĄ PARTIĄ, CAŁEMU NARODOWI KONKRETNĄ DROGĘ SZYBSZEGO PODNIENIA STOPY ŻYCIOWEJ NAJSZERSZYCH MAS, WSKAZUJEMY KONKRETNĄ DROGĘ I ŚRODKI DO OSIĄGNIĘCIA TEGO CELU. WSKAZUJEMY, ŻE CEL TEN STAŁ SIĘ REALNY W OPARCIU O DOTYCHCZASOWE WYSIŁKI I OSIĄGNIĘTE WYNIKI” — mówił towarzysz Bolesław Bierut na IX Plenum Komitetu Centralnego naszej partii.

Zgromadzony w dniu wczorajszym w sali konferencyjnej KW wojewódzki aktyw partyjny — zastanawiał się, w jaki sposób można najlepiej i najszybciej zrealizować wskazania IX Plenum, co w konkretnych warunkach naszego województwa należy uczynić dla umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i poprawienia bytu mas pracujących.

Z całej Lubelszczyzny przybyli aktywiści partyjni — robotnicy, chłopcy, pracownicy umysłowi.

Po referacie sekretarza Komitetu Wojewódzkiego tow. Bazylego Holecia, na temat zadań lubelskiej organizacji partyjnej w świetle IX Plenum KC PZPR, trwała wielogodzinna dyskusja.

Zabierający głos w dyskusji z dumą mówili o naszych osiągnięciach, wskazywali z głęboką troską i poczuciem odpowiedzialności na istniejące jeszcze braki w pracy partyjnej, z rozumą i namysłem mówili o swoich najbliższych zadaniach w urzeczywistnianiu wytycznych IX Plenum.

Tow. Kazimierz Kifer, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej Rechtówek (gm. Piotrowice, pow. Lublin) opowiedział zebranym o tym, jak chłopcy w jego gromadzie — spółdzielcy i gospodarujący indywidualnie — przyjęli tezy IX Plenum i uchwałę Prezydium Rządu o obniżce cen, jak długo do późnych godzin nocnych po gospodarstwu radzili nad możliwościami podniesienia produkcji rolnej, z jakim zaangażowaniem i radością mówili o słusznej polityce naszej partii i rządu.

Wielu chłopów, aktywistów partyjnych, dzieliło się doświadczeniami w pracy partyjnej na wsi, w walce o przebudowę gospodarki rolnej, wyrażało gotowość wzmocnienia wysiłków dla zapewnienia dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i wzrostu zamożności gospodarstw indywidualnych. I dlatego nie brak było i głosów krytycznych, wskazu-

jących, iż droga do osiągnięcia celów nakreślonych przez kierownictwo naszej partii wiedzie poprzez nieustępliwą walkę o wyeliminowanie wszystkich niedomagań i braków w pracy organizacji partyjnych, terenowych organów władzy ludowej, aparatu handlu spożywczego, instytucji i urzędów.

Tow. Marcin Szpak, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Horodyskach (pow. chełmski) zwrócił uwagę na słabą pracę aktywów powiatowego w terenie, na niedostateczną jeszcze jego znajomość zagadnień wiejskich, na brak żywego, bezpośredniego, serdecznego kontaktu z pracującym chłopstwem. Podobnie braki — stwierdził tow. Szpak — cechują i działalność niektórych ogniw rad narodowych (np. GRN Rakotupy), bezdusznie odnoszących się do istotnych bolączek mieszkańców wsi.

W dyskusji mówiono też wiele o zadaniach, stojących przed GS-ami, o konieczności stałego podnoszenia poziomu ideowo-politycznego i kwalifikacji zawodowych pracowników gminnych spółdzielni, rad narodowych; szerokie naświetlenie znalazło zagadnienie terminowej realizacji przez wies obowiązkowych dostaw, pracy kulturalno- oświatowej, pracy z młodzieżą, kobietami itp.

Obok aktywistów wiejskich licnie zabierali głos aktywiści robotniczy z miasta, wskazując, jak klasa robotnicza Lubelszczyzny pomoże pracującej wsi w walce o wzrost produkcji rolnej i podniesienie stopy życiowej.

Tow. Zbyszewski z Kraśnickiej Fabryki Wyrobów Metalowych szeroko omówił plany pracy politycznej, którą załoga KFWM prowadzić będzie w gromadach pow. kraśnickiego.

Tow. inż. Marian Kwiecień, naczelny dyrektor LPZB w imieniu wszystkich pracowników przedsiębiorstwa przedstawił projekt zamierzeń załogi LPZB, która postanowiła udzielić chłopom pracującym poważnej pomocy.

„Nasi inżynierowie i technicy — mówią tow. Kwiecień — którzy zdobyli bogate doświadczenia przy wznoszeniu wspaniałych zakładów przemysłowych Lubelszczyzny — takich jak FSC, WSK, Cementownia Rejowiec, Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Bodaczowie i inne, pójdą na wies, będą pomagać spółdzielniom produkcyjnym w wykonywaniu ich planów inwestycyjnych. Szkoły na kursach brygadzystów, techników i majstrów, którzy przybyli do nas prosto ze wsi. Ludzie ci wrócą na wies i będą tam kierować budową obiektów gospodarczych i mieszkalnych. Ułożyliśmy w ten sposób nasz plan pracy, aby w pierwszym półroczu 1954 r. wykonać 60 proc. naszych zadań, przez co rekrutujące się ze wsi 75 proc. naszej załogi, będzie mogło wziąć udział w przyszłej kampanii żniwno-omłotowej. Nasze zakłady produkcji pomocniczej włączą do swych planów produkcję takich elementów budowlanych, które w chwili obecnej sprawiają wiele kłopotów w budownictwie wiejskim”.

O pomocy dla wsi mówili również towarzysze z kolejnictwa, ORZZ i innych zakładów pracy Lublina.

Narada w KW zapoczątkowała wielką dyskusję nad tezami, ogłoszonymi przez IX Plenum KC. Dorobek narady aktyw partyjny przeniesie w teren do podstawowych organizacji, do mas pracujących. Przedyskutowana też jeszcze bardziej umocni wiarę w partię z masami, przyczyni się do wzrostu ich twórczego udziału w rządzeniu państwem, w walce o realizację zadań budownictwa socjalistycznego. (S. J.)



Tow. Stanisław Kłyś (w czapce pocztowca) jest kandydatem partii i członkiem ZMP. Dzięki jego staraniom i stojącego obok ob. M. Grabowskiego z Lublina, gromada Rudnik gm. Wólka (pow. Lublin) zorganizowała już drugą zbiorową odstawę zboża.

W interesie chłopstwa i całego narodu

Ogłoszona uchwałą Rady Ministrów z dnia 14 bm. częściowa obniżka cen wielu artykułów powszechnego użycia jest pierwszym ważnym krokiem w realizacji wskazań IX Plenum KC naszej partii. Obniżka o kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt procent cen detalicznych tysięcy różnych artykułów spożywczych i przemysłowych, dająca klasie robotniczej i masom pracującego chłopstwa natychmiastową możliwość oszczędności w budżecie rodziny, jest jeszcze jednym przekonywującym dowodem, że słowa i czyny naszej partii, naszego rządu ludowego zawsze idą w parze, że walka o wzrost zamożności, poprawę stopy życiowej mas pracujących, do której wzywa naród partia, jest oparta o realne, mocne podstawy.

Skutki obniżki już dziś odczuwa każda rodzina robotnicza i urzędnicza, odczuwa każda rodzina chłopska.

Obok artykułów spożywczych i przemysłowych służących zaspokajaniu codziennych potrzeb konsumcyjnych wszystkich ludzi pracy w Polsce ogłoszona obniżka cen objęła również artykuły mające duże znaczenie dla podniesienia kultury rolnej, dla osiągnięcia lepszych plonów, poprawy i rozwinięcia hodowli itd.

Przeprowadzenie obniżki cen na tę grupę towarów ma bardzo duże znaczenie dla wsi, dla wszystkich ludzi pracy w Polsce.

W wykazach artykułów objętych obniżką, widzimy takie pozycje jak, cement, kafele, dachówki. Są to artykuły niezbędne i w dużych ilościach potrzebne szczególnie na wsi: na remonty budynków mieszkalnych i gospodarskich, na budowę nowych domów i obór, chlewów itp. Wiemy o tym dobrze, jak wielką pozycję w budżecie wsi stanowią wydatki na te materiały. Toteż potaniecie ich przyniesie tak chłopom-spółdzielcom, jak i indywidualnie gospodarującym duże oszczędności. Trzeba przy tym dodać, że dotąd nie zawsze wystarczało tych artykułów, że były trudności w zaopatrzeniu chłopów w potrzebne ilości cementu, czy dachówek. Dziś, zgodnie z wskazaniami IX Plenum KC Partii nie tylko obniża się ceny tych artykułów, ale państwo zwiększa i stale będzie zwiększać ich ilość, tak żeby potrzeby wsi były w zakresie materiałów budowlanych i pomocniczych coraz pełniej zaspokajane.

Ceny uprząży wszelkiego rodzaju zostały obniżone o 20 proc. W złotychkach jest to suma poważna.

Na palcach jednej ręki można było przed wojną policzyć w gminie bogaczy, posiadających żniwiarki, kosiarki konne, waly ławkowe, czy siewniki. Kopaczek do kartofli nie znalazł wielu chłopów nawet ze słyszenia.

Dziś na wsi jest inaczej. Obok nowoczesnego parku maszynowego POM i GOM zwiększyła się też ilość żniwiarek i kosiarek. Siewnik, żniwiarka, kopaczek, wialnię i inny sprzęt mechaniczny ma już dziś wielu chłopów w każdej gromadzie.

Nasz przemysł produkuje bowiem coraz to więcej nowoczesnych narzędzi pracy dla chłopów, zmniejszających trud rolnika, skracających czas potrzebny do uprawy ziemi i zbioru plonów, narzędzi ulepszających pracę na wsi.

Zmniejszenie ciężaru pracy na roli to zaledwie część dobrodziejstw jakie dają maszyny. Siewnik nie tylko bowiem skracca czas potrzebny na rzucenie ziarna w ziemię, ale również podnosi plony. Siew rzędowy zapewnia równomierne rozrzucone ziarna po całym polu, co przyczyni się do zwiększenia urodzaju. Żniwiarka skracając wielokrotnie czas sprzętu w porównaniu z kosą, zapobiega stratom na skutek wysypywania się ziarna z kłosów, stratom z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, na co jest narażony rolnik przy przedłużaniu się okresu żniw. Straty te kłosek kilka, a nawet kilkunastu procent, a procenty — to kwintale i tony zboża. Maszyny więc to zwiększenie plonów.

Dziś po obniżeniu cen, żniwiarka i siewnik kosztuje o 40 proc. mniej niż poprzednio a kosiarka — o 30 proc. itd. Maszyny te stają się znacznie dostępne dla pracującej wsi. Oto jedna z form wielkiej realnej pomocy, jaką państwo ludowe okazuje chłopom.

Obniżka ta pomoże chłopom pracującym podnieść poziom swej gospodarki, pomoże zwiększyć plony naszego rolnictwa. Przyczyni się więc w konsekwencji do dalszej poprawy warunków życia wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Zasadniczym warunkiem bowiem szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących miast i wsi — robotników i chłopów warunkiem dobrego rozwoju całej gospodarki jest szybki, wydajny wzrost produkcji rolnej, osiąganie z każdego hektara upraw więcej zboża, więcej kartofli, więcej buraków, nasion olejnych, więcej siana z łąk. Im więcej bowiem zbierzemy, tym obficie zaopatrzymy ludność miast w chleb, warzywa, kartofle, olej, cukier, tym lepiej zaopatrzymy przemysł w surowce niezbędne dla rozwoju naszej gospodarki, dla stałego wzrostu produkcji towarów. Słowem — im więcej wyprodukuje na swoim gospodarstwie chłop, tym lepiej będzie na wsi, a zarazem tym lepiej będzie żyć klasa robotnicza, wszyscy ludzie pracy w Polsce.

J. W.

Dalsze ułatwienia w nabywaniu materiałów budowlanych przez wieś

WARSZAWA (PAP). — Z dniem 15 bm. weszło w życie zarządzenie ministra handlu wewnętrznego, które znacznie ułatwia nabywanie materiałów budowlanych przez rolników, przenosi bowiem prawo załatwiania podań z powiatu do gminy.

Przy dotychczasowym systemie chłop, pragnąc zaopatrzyć się w materiały budowlane, musiał składać podania do Powiatowej Rady Narodowej i następnie długo wyczekać na decyzję. W szeregu przypadków powiatowe rady narodowe dopuszczały do biurokratycznego przetrzymywania podań całymi miesiącami, a tymczasem materiały budowlane niszczały na składach.

Obecnie, równocześnie z przeznaczaniem na potrzeby wsi zwiększonych ilości materiałów budowlanych ustalonych zostało, że o załatwieniu podań decyduje specjalnie w tym celu powołana komisja gminna, z zastępcą przewodniczącego GRN (przewodniczącym Komisji Rolnej) jako przewodniczącym. W skład komisji wchodzi ponadto przedstawiciele: Komisji Gospodarczej Gminnej Rady Spółdzielczej, ZSCH i zarządu GS. Ażeby nie dopuścić do przetrzymywania podań, zarządzenie ustala, że podania powinny być rozpatrzone najpóźniej w ciągu 7 dni, a w ciągu dalszych 3 dni rolnik powinien być powiadomiony o decyzji.

W zarządzeniu podkreśla się, że materiały budowlane przeznaczone na rynek nie mogą iść na inne cele, np. na zaopatrzenie przedsiębiorstw budowlanych, a winny być sprzedawane wyłącznie na pokrycie indywidualnych potrzeb mieszkańców wsi i miast, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb indywidualnych gospodarstw rolnych.

Ważną częścią zarządzenia jest przepis, w myśl którego pierwszeństwo w nabywaniu materiałów budowlanych przysuguje ofiarom klęsk żywiołowych, parcelantom nie posiadającym dostatecznych zabudowań oraz tym indywidualnym gospodarstwom chłopskim, których zabudowania wymagają remontu lub rozbudowy, w szczególności zaś rozbudowy dla potrzeb rozwoju hodowli. Przy ustalaniu kolejności w nabywaniu materiałów budowlanych brana będzie pod uwagę terminowość w wywiązywaniu się z obowiązków wobec państwa.

Zarządzenie przewiduje, że zależnie od tego jakie ilości materiałów budowlanych przeznaczane są na rynek w danym powiecie lub w mieście stanowiącym powiat — prezydium właściwej rady narodowej może — oprócz sprzedaży na podstawie indywidualnych podań — wprowadzić również wolną sprzedaż materiałów budowlanych (wszystkich lub tylko niektórych).

Drobna sprzedaż wapna, kredy, gipsu i innych materiałów budowlanych prowadzona będzie nadal na dotychczasowych zasadach przez sklepy spółdzielczości samopomocowej i MHD.

Przepisy zarządzenia ministra handlu wewnętrznego regulują w analogiczny sposób sprzedaży materiałów budowlanych na pokrycie indywidualnych potrzeb mieszkańców miast. W miastach — o załatwieniu podań decyduje wydział handlu rady narodowej w oparciu o opinię komitetu blokowego wzgl. zrzeszenia prywatnych właścicieli nieruchomości, — konieczność uzyskania materiałów budowlanych musi być potwierdzona przez wydział gospodarki komunalnej.

Szczegółowe przepisy dotyczące sprzedaży oraz niezbędne instrukcje otrzymały właściwe władze administracyjne, jak również placówki spółdzielczości samopomocowej.

Przy pomocy oszukańczych manewrów rząd Lanieli usiłuje przeforsować ratyfikację układów o «armii europejskiej»

PARYŻ (PAP). W dniu 17 bm. rozpoczęła się we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym debata nad polityką zagraniczną rządu.

Dziennik „Liberation“ zwraca uwagę, że obecna debata nad polityką zagraniczną rządu francuskiego stanowi manewr do jakiego uciekają się zwolennicy utworzenia tzw. „armii europejskiej“, którzy za wszelką cenę chcą uzyskać chociaż pośrednio aprobatę projektu uzbrojenia odwrotnych Niemiec zachodnich pod flagą „armii europejskiej“. Podczas obecnej debaty w Zgromadzeniu Narodowym dyskutowana będzie sprawa utworzenia tzw. „europejskiej wspólnoty politycznej“, przy czym niewielu deputowanych do parlamentu ma dokładne pojęcie o tej „wspólnocie“, m. in. dlatego, że podczas ostatnich rozmów ministrów 6 krajów zachodnio-europejskich w Rzymie nie rozwiązano wielu ważnych zagadnień dotyczących utworzenia „wspólnoty“.

Jak podkreśla „Information“, deputowani do Zgromadzenia Narodowego nie otrzymują tekstu tego układu, a odpowiedniej komisje parlamentarne nie będą go rozpatrywały. Istota tego manewru — pisze dziennik — polega na tym, by w ostatecznym wyniku osiągnąć ratyfikację paryskiego układu wojennego. Jak podkreśla prasa francuska, rząd Lanieli sądzi, że w zasadzie uzyska w Zgromadzeniu Narodowym aprobatę projektu „wspólnoty politycznej“ dzięki temu, iż deputowani słabo się orientują w szczegółach projektowanej „wspólnoty politycznej“. Rząd Lanieli liczy również na to, że opozycja przeciw planom utworzenia „wspólnoty politycznej“ nie jest tak silna jak przeciwko planom uzbrojenia Niemiec. Ponieważ „armia europejska“ — pisze dalej „Information“ — według planów jej autorów powinna być częścią „wspólnoty politycznej“, aproba „wspólnoty politycznej“ byłaby pośrednio aprobatą planu utworzenia „armii europejskiej“.

Prasa francuska niemal jednomyślnie przyznaje, że rozpoczynająca się 17 bm. debata będzie „niezwykle trudna“ dla rządu.

PARYŻ (PAP). Dziennik „Combat“ opublikował artykuł pod znamienym tytułem „dramat narodowy“.

Ponieważ czujności narodu francuskiego — pisze m. in. dziennik — nie udało się uspić kłamstwem, iluzjami i propagandą strony zainteresowanej, sprawa „armii europejskiej“ może wywołać takie rozdrażnienie, jakie wywołała sprawa Dreyfusa.

Dziennik nazywa armię europejską „monstrualnym tworem, który służyłby ma jedynie do dostarczania Pentagonowi (ministerstwo wojny USA) piechoty, potrzebnej mu do zorganizowania krucjaty“. Dziennik stwierdza ponadto, że „armia europejska“ — to likwidowanie armii francuskiej na rzecz bezobjęznanie wspólnoty, podporządkowanej amerykańskiemu sztabowi generalnemu.

Daremnie szukają pozytywnych argumentów — stwierdza dalej dziennik — które by zmusiły naszych przywódców do wyrażenia zgody na tę kapitulację. Takich argumentów nie ma. Wysuwają się jeden tylko argument: „armia europejska“ będzie najmniejszym złem, ponieważ bezpośrednie wskrzeszenie Wehrmachtu byłoby największym złem.

Jest to wielce osobliwy sposób przeciwdziałania uzbrojeniu Niemiec, któremu towarzyszyć będzie likwidowanie armii francuskiej. Któż może mieć wątpliwości, że to „najmniejsze zło“ jest w rzeczywistości największym. Jeśli nawet w wyniku ignorowania naszych interesów i w wyniku naszej bezradności w ciągu 8 lat po zakończeniu wojny stało się możliwe uzbrojenie Niemiec, to najlepiej jednak zachować możliwość uniknięcia awantury, w którą nieuchronnie wciągną nas Niemcy, dążące do zjednoczenia i podbojów... Niebezpieczeństwo to, którego nie widzą autorzy projektu, „armii europejskiej“ zapatrzeni w swe złowroczne dzieło, jest bardzo wielkie.

Incydent w Kybii tematem obrad w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). W dniu 16 bm. Rada Bezpieczeństwa wznawia dyskusję nad incydem w Kybii.

Przedstawiciel Jordani Halkal oświadczył, że Izrael systematycznie gwałci porozumienie rozejmowe zawarte między Izraelem a Jordanią w 1949 r. Napaść na Kybii — oświadczył Halkal — jest jednym z agresywnych aktów ze strony Izraela. Halkal podkreślił, że gdyby nie powściągliwość i cierpliwość rządu Jordani, to incydent w Kybii mógłby się przekształcić w początek powszechnej wojny na Środkowym Wschodzie.

Delegat Jordani oświadczył, że przedstawiciel Izraela usiłuje odwrócić uwagę Rady Bezpieczeństwa od incydu w Kybii i uchylić się od dyskusji nad sprawą odpowiedzialności za jego spowodowanie. Halkal zwrócił się do Rady z prośbą, aby po pierwsze — potępiła państwo Izrael za „ruch w Kybii“, po drugie — aby Izrael oddał pod sąd osoby odpowiedzialne za wydarzenia w Kybii, po trzecie — by Rada Bezpieczeństwa zobowiązała państwo Izrael do zaniechania na przyszłość i kichkolwiek zbrojnych aktów agresji wobec Jordani i po czwarte — aby Izraelowi nie udzielono żadnej pomocy militarnej i ekonomicznej bez gwarancji, że pomoc ta nie będzie wykorzystana dla nowych aktów agresji.

Nawiązując do propozycji przedstawiciela państwa Izrael, by delegat Izraela i Jordani spotkali się w siedzibie ONZ w celu uregulowania kwestii incydentów granicznych, Halkal oświadczył, że nie ma pełnomocnictw dla prowadzenia jakichkolwiek rokowań w Nowym Jorku. Dodał on, że jeśli rząd Izraela pragnie wysunąć wobec rządu Jordani jakiegokolwiek propozycje, to znaczy je przekazać za pośrednictwem szefa grupy obserwacyjnej ONZ, oraz że najbardziej odpowiednim miejscem dla rokowań — o ile odnośnie tego zostanie osiągnięte porozumienie — byłaby Jeruzolima.

Przedstawiciel Izraela Eban oświadczył, że złożył już wyrazy współczucia z powodu ofiar incydu w Kybii. Eban zaznaczył przy tym, że Kybii była ośrodkiem z którego były dokonywane ataki na terytorium Izraela.

Eban stwierdził, że odmowa rządu Jordani przeprowadzenia rokowań w siedzibie ONZ świadczy o tym, że rząd Jordani nie chce roz-

strzygnięcia sprawy, dotyczącej położenia kresu incydem granicznym. Eban nadal domagał się, aby rokowania między Jordanią a Izraelem odbyły się w siedzibie ONZ w Nowym Jorku.

POM Skrobów wykonał roczny plan eksploatacji

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Skrobowie (pow. Lubartów) jest jednym z przodujących ośrodków maszynowych w województwie lubelskim. W dniu 14 listopada POM Skrobów zameldował o wykonaniu 100 proc. rocznego planu eksploatacji.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że traktorzyści POM w Skrobowie całkowicie zakończyli już orki zimowe w swym rejonie.

Układ wojskowy między Turcją a Irakiem

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Bejrutu:

Jak podaje dziennik „Ar-Raud“ przed paroma dniami podpisany został w Bagdadzie układ turecko-iracki „o przyjaźni i nieagresji“ na okres 25 lat.

Agencja Reutersa podkreśla, że układ ten przewiduje współpracę między Turcją a Irakiem w dziedzinie wojskowej. Stany Zjednoczone starają się przeforsować tego rodzaju układy, aby przyspieszyć utworzenie bloku wojskowego krajów Środkowego Wschodu w składzie: Turcja, Pakistan, Irak i Iran.

Za dolarową kurtyną

Śmiało twierdzić, że pani M. G. Hence z San-Antonio (stan Texas) jest bratnią duszą senatora Mac Carthy. Aby dojść do takiego wniosku, wystarczy przeczytać artykuł, zamieszczony w czasopiśmie „New York Times Magazine“.

Od pewnego czasu serce tej amerykańskiej damy opanowała niechęć do „czerwonych“ i szczególna sympatia dla senatora Mac Carthy. W rezultacie miasto San-Antonio pozbawione zostało snu i spokoju. Ale najbardziej zdenerwowali się ludzie uchodzący za miłośników książek. Cóż się więc stało? Oto z inicjatywy p. Hence rozgorzał spór, czy biblioteki miejskie powinny zaopatrywać w specjalny stempl lub nalepkę książki, których autorzy uważani są za komunistów, albo podejrzani są o sympatię dla „czerwonych“.

Ta bynajmniej nieakademicka dysputa prowadzona była — jak donosi korespondent „New York Times Magazine“ — „z ogromną zaciekłością i ściągającą uwagę całego kraju“.

Nie oznacza to jednak, że naśladowcy Mac Carthy'ego, z p. Hence na czele, przekładają stemplowanie książek nad ich palenie. Jeden ze zwolenników p. Hence oświadczył, że stemplowanie mu nie wystarczy i że aż swęda go ręce, aby rozpalic wielkie ognisko z książek... Jeśli chodzi o p. Hence, to rezygnując z palenia książek na stosie i wypowiadając się za nalepkami, chciała ona po prostu uciec dwie pieczenie przy jednym ogniu: przede wszystkim wciągnąć jak najwięcej książek na „czarną listę“, a po wtóre, bez specjalnego trudu ujawnić ludzi czytających „wywrotową“ literaturę.

Sama p. Hence najprawdopodobniej wcale nie czyta książek. Jak przyznaje z godną uznania skromnością, nie jest ona „uczonym doktorem filozofii“. „New York Times Magazine“ dodaje od siebie, że dama ta „nigdy nie miała pretencji do bliskiej znajomości z literaturą i książkami“. Niemniej jednak sporządzona przez nią „czarna lista“ obejmuje ponad 800 książek. Jakież to są książki?

Takie np. jak „Opowieści z Cantorbury“ klasyka literatury angielskiej Chaucora z ilustracjami postępowego malarza Rokwella Kenta, wszystkie utwory Tomasza Manna, dzieła naukowe Alberta Einsteina, dzieła słynnego astronoma amerykańskiego Harlowa Shapley'ego...

W San-Antonio, które liczy pół miliona mieszkańców, znalazło się niemało ludzi, którzy gwałtownie zaprotestowali przeciw wystąpieniom miejscowych reakcjonistów. Jak pisze „New York Times Magazine“ — „przeciwników tego pomysłu znalazło się dziesięć razy więcej aniżeli zwolenników“.

Nie bacząc na to, pani Hence & Co. zaproponowała bez cienia żenady, aby zorganizowano śledzenie ludzi czytających książki w bibliotekach miejskich i komunalnych ich nazwiska Federalne mu Biuro Śledczemu. Koniec końców, zgromadzenie ustawodawcze stanu Texas przyjęło specjalną ustawę, udzielającą organom samorządowym prawa naklejania nalepek na książki.

Korespondent „New York Times Magazine“ stwierdza w konkluzji, że przykład miasta San-Antonio „pozwała przypuszczać, iż w odpowiedniej atmosferze... może się zdarzyć podobna historia w każdym innym mieście“. Trudno jest nie zgodzić się z tym wnioskiem. Wymaga on jednak pewnej korektury: opisane przez korespondenta fakty dzieją się już dziś w wielu miastach amerykańskich.

TRUCICIEL ZNÓW PRZY ROBOCIE

Niemiecy zbrodniarze wojenni, z których każdy ma na swoim koncie długi rejestr krwawych zbrodni, notowani są w „republice bońskiej“ jako wysokokwalifikowani „specjaliści“. Pan Adenauer usłużnie daje im najszersze możliwości rozwoju zbójckich uzdolnień i upodobań.

Jeden ze „specjalistów“ od masowego trucia niewinnych ludzi, który należał w swoim czasie do najbliższego otoczenia Hitlera, zbrodniarz wojenny, dr Ambros,

otrzymał niedawno wysokie, lukratywne stanowisko.

Jak podaje dziennik „Berliner Zeitung“, ten doświadczony truciciel wszedł do rady nadzorczej zakładów chemicznych „Süddeutsche Kalk-Stickstoff Werke“ A. G. w Trostbergu (Górna Bawaria), które produkują gazy trujące i inne trujące środki chemiczne. Rzec charakterystyczna, że już w październiku roku ubiegłego zachodnio-niemieckie czasopismo „Chemische Industrie“ podawało, że na bazie tych związków zamierza się stworzyć laboratoria doświadczalne dla badania najnowszych „osiągnięć“ uczonych - trucicieli.

Dr Ambros był jednym z 24 zbrodniarzy wojennych, którzy po wojnie zasiedli na ławie oskarżonych w Norymberdze podczas procesu koncernu chemicznego „I. G. Farben-Industrie“. Jako dyrektor jednej z fabryk „I. G. Farben-Industrie“, wybudowanej w czasie wojny przez koncern w Oświęcimiu, w pobliżu hitlerowskiego obozu śmierci, był on oskarżony o masowe morderstwa, o nieludzkie wyniszczenie za pomocą gazów trujących tysięcy nieszczęśliwych więźniów.

„Zasługi naukowe“ tego mordercy zostały — jak widzimy — należyście ocenione przez jego protektorów amerykańskich. Ten o prawca z Oświęcimia nie tylko jest znowu na wolności, ale ma wszelkie możliwości produkowania nowych środków masowej zagłady.

MORDERCA Z PRZYWYCZAJENIA

Dziennik zachodnio-niemiecki, „Freies Volk“, przytacza znamienne słowa kaprala amerykańskiego, Hiram'a Rodgersa, który w celach rabunkowych zamordował jeszcze niedawno w okolicach Heidelberga kierowcę taksówki, Niemca Erwina Schillinga. Na rozprawie sądowej Rodgers oświadczył, że po powrocie z Korei do Niemiec zachodnich „odczuwa on stale chęć zabijania“. W ten oto sposób 20-letni amerykański kapral-morderca „zasadził“ swa zbrodnię.

(Wg. czasopisma „Literaturna Gazieta“ Nr 114)

List otwarty brygadzysty Józefa Stefańczyka zatrudnionego na budowie ZOR Bronowice do Kierownictwa Zarządu Nr 3

Chcę pracować jako murarz systemem zespołowym, ponieważ wiem, że w pracy zespołowej osiąga się wyższą wydajność a przez to samo szybciej realizuje plany produkcyjne.

A i robotnik w systemie zespołowym mniej się napracuje a więcej zarobi. Pracownicy mojej brygady również wyrazili chęć pracowania zespołowo, nie mamy jednak frontu pracy.

Wzywam więc kierownictwo do przygotowania dla nas odpowiedniego frontu pracy, abyśmy mogli zacząć pracować zespołowo, wykorzystając wszelki sprzęt racjonalizatorski, który pomaga bardzo w pokonywaniu wszelkich trudności technicznych.

Ponieważ mam w swojej brygadzie pracowników o wyższych kwalifikacjach proszę więc kierownictwo, by przydzieliło mi ośmiu pracowników niewykwalifikowanych dla stworzenia zespołów, z którymi w miejscu przystąpię do realizacji swoich zamierzeń.

JÓZEF STEFAŃCZYK
brygadzysta na ZOR — Bronowice

Dyskutujemy nad tezami na II Zjazd Partii

Prof. dr Józef Parnas

Dyrektor Instytutu Medycyny Pracy Wsi, członek Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Aktualne zadania nauki na wsi

Zywe echo wśród pracowników nauki ośrodka lubelsko-puławskiego wywołały wskazania i wytyczne zawarte w referacie przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta wygłoszonym na IX Plenum KC Partii i tezy dyskusyjne na II Zjazd Partii. Wskazania programowe dotyczące wzrostu produkcji rolnej i podniesienia kultury na wsi są szczególnie bliskie, ważne i pilne dla naszej Lubelszczyzny.

Ziemia lubelska ma świetne warunki przyrodnicze dla podniesienia kultury rolnej, produkcji roślinnej i hodowlanej oraz dla podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. W tym zakresie trzeba podkreślić osiągnięcia w okresie powojennym w Polsce Ludowej. Mimo to jednak, popełnilibyśmy błąd nie dostrzegając dużych niedociągnięć i braków w zakresie wykonywania planów produkcyjnych w PGR, POM i spółdzielniach produkcyjnych oraz niskiej jeszcze kultury rolnej w gospodarstwach indywidualnych.

Na ostatnim Plenum KW PZPR mówił o nich sekretarz KC PZPR tow. E. Ochab i w dyskusji podkreślono konieczność zmobilizowania wszystkich sił Lubelszczyzny wokół centralnego w tej chwili i najważniejszego zadania, jakim jest podniesienie kultury i produkcji rolnej na wsi.

Nie ulega wątpliwości, że nauka może w tym zakresie udzielić nieocenionej pomocy naszemu rolnictwu.

Zacznę od sprawy najważniejszej, tak silnie podkreślonej na VII, VIII i IX Plenum KC Partii, mianowicie od sprawy opieki nad człowiekiem pracy i troski o niego. Sprawa ta jest szczególnie podkreślona w wytycznych specjalnej uchwały Prezydium Rządu w sprawie postępu w zakresie higieny i bezpieczeństwa pracy w mieście i na wsi. Trzeba stwierdzić, że Akademia Medyczna, która kieruje służbą zdrowia naszego terenu, spełnia zaszczytnie swą rolę leczniczą. Kliniki Akademii Medycznej oraz działalność konsultacyjna naszych uczonych wobec szpitali powiatowych i wiejskich, przyczyniły się do wzrostu opieki lekarskiej nad chłopem i robotnikiem rolnym. Jednakże warunki lokalowe w jakich znajdują się kliniki, są skromne i dlatego z punktu widzenia troski o człowieka pracy, o robotników fabrycznych i rolnych, należy żądać od władz lubelskich większych starań o rozpoczęcie budowy Wojewódzkiego Szpitala Klinicznego już na wiosnę 1954 r.

Instytut Medycyny Pracy Wsi prowadzi owocnie swe prace w PGR, POM i w niektórych spółdzielniach produkcyjnych, zwracając główną uwagę na ochronę zdrowia mechanizatorów rolnictwa, robotników zatrudnionych w hodowli zwierząt oraz robotników stykających się z środkami chemicznymi na wsi. Na podkreślenie zasługuje działalność szkoleniowa i oświata sanitarna, organizowana przez Instytut na wsi. Ale i ta działalność Instytutu jest za słaba w obecnej sytuacji, kiedy z większą niż dotychczas ofensywnością dążymy do podniesienia kultury rolnej.

Wspominam o opiece zdrowotnej ludzi na wsi dlatego na pierwszym miejscu, że od zdrowia tych ludzi zależy ich wydajność pracy, zależy spadek absencji chorobowych i zahamowanie płynności kadr w so-

cialistycznych gospodarstwach rolnych. Niewątpliwie przytoczone wyżej sprawy staną się wkrótce przedmiotem szczególnej uwagi KW Partii i Prezydium WRN.

Przejdę teraz do spraw produkcji rolnej. Jak stwierdzono w dyskusji na ostatnim Plenum KW Partii, w której szczególnie żywy udział brali chłopcy ze spółdzielni produkcyjnych i robotnicy PGR, jedną z ważnych przyczyn niskiej produkcji rolnej na Lubelszczyźnie oraz niewykonania planów produkcyjnych jest szczupła kadra inżynierów, techników i instruktorów agrotechniki i zootechniki na wsi. Ci zaś specjaliści, którzy pracują w POM, PGR, w powiatach i gminach — wykazują czasem zbyt niski poziom wiedzy, oderwanie od nauki i są przedmiotem ostrej krytyki ze strony chłopów, którzy domagają się w swojej pracy konkretnej pomocy naukowej.

Dlatego też pilne jest zadanie wzmoczenia wysiłków szkoleniowych zarówno w stosunku do studentów, jak też w stosunku do fachowców terenowych ze strony Wydziału Rolnego, Wydziału Weterynaryjnego, Wydziału Zootechnicznego i Wydziału Biologicznego UMCS oraz ze strony puławskich Instytutów: Zootechniki, Uprawy Roślin, Gleboznawstwa, Ochrony Roślin, Weterynarii. Nie ulega wątpliwości, że zarówno UMCS jak też Instytut puławskie mają w swej pracy osiągnięcia szkoleniowe, ale byłoby błędem nie widzieć poważnych niedociągnięć w tym zakresie w stosunku do konkretnego i domagającego się natychmiastowej pomocy obszaru rolnego Lubelszczyzny. PGR, POM i spółdzielnie produkcyjne Lubelszczyzny powinny stać się realnymi warsztatami pracy naszych naukowców agrotechniki, zootechniki i weterynarii.

Bezpośredni żywy kontakt naszej nauki ze wsią jest pilnym zadaniem, wynikającym zarówno z uchwały IX Plenum KC Partii, jak też z niedawno odbytego Plenum KW Partii. Nasi chłopcy i robotnicy rolni oraz mechanizatorzy rolnictwa domagają się wyjścia naukowców szerszym frontem z laboratoriów i zakładów na pola i gospodarstwa socjalistyczne i chłopskie. Cennym źródłem wzorów może tu być nauka radziecka.

Ale nie tylko radziecka. Miałem możliwość osobiście obserwować współpracę pomiędzy instytutami rolniczo hodowlanymi, weterynaryjnymi i uczelniami NRD, a majątkami socjalistycznymi i chłopami niemieckimi. Profesor i asystent bywa tam częstym gościem na wsi i tu ma swoje warsztaty pracy polowej. Odwrotnie: chłop niemiecki jest częstym gościem zakładu naukowego. Nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzimy, że pod tym względem są u nas na Lubelszczyźnie poważne niedociągnięcia i braki.

Są to sprawy o zasadniczym znaczeniu dla rozwoju rolnictwa na Lubelszczyźnie i dla przewyższenia tego zahamowania, jakie nasze Plenum KW PZPR stwierdziło w odniesieniu do pewnej części PGR, POM, spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw chłopskich. Trzeba pamiętać o tym, że bez pełnej mobilizacji nauki nie wykonamy planów produkcyjnych na Lubelszczyźnie.

Bierzmy przykład z mobilizacji wszystkich sił Akademii Górniczo-Hutniczej, Politechniki Śląskiej i

całego szeregu instytutów dla potrzeb górnictwa i hutnictwa oraz przemysłu ciężkiego na Śląsku. Nasze zadania i obowiązki w odniesieniu do rolnictwa Lubelszczyzny są niemierniejsze, a nawet jeszcze większe, biorąc pod uwagę, że wzrost produkcji rolnej warunkuje zasadniczą sprawę podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. Oczywiście po to by pomoc nauki dla rolnictwa była skuteczniejsza musi ona zbliżyć się do nurtu społeczno-politycznego naszego życia na wsi. Tylko wzrastające ciągle uświadomienie ideologiczne naszych naukowców, i oparcie ich pracy na dorobku postępowej nauki światowej, a w szczególności nauki radzieckiej, może dać pożądane rezultaty w zakresie podniesienia kultury wsi. Nie ulega wątpliwości, że zarówno UMCS, jak też instytuty puławskie mają pod tym względem duże osiągnięcia. Ale byłoby znowu błędem nie widzieć braków istniejących w tym zakresie. Dlatego też sprawa politycznego kierownictwa tych ośrodków naukowych jest w tej chwili zagadnieniem znacznie pilniejszym i ważniejszym, niżeli poprzednio.

Nie ulega wątpliwości, że ta zasadnicza sprawa kierownictwa, o której zależy atmosfera polityczna w zakładach naukowych, rzetelny stosunek naukowców do nauki postępowej, do planów państwowych, a w szczególności do wytycznych IX Plenum i do tezy na II Zjazd Partii — stanęła przedmiotem szczególnej uwagi i troski Komitetu Wojewódzkiego Partii.

Z życia partii

KG w Zakrzówku powinien pomóc w pracy GRN

Przeładowując protokoły z zebrań podstawowych organizacji partyjnych w gminie Zakrzówek (pow. Kraśnik) napotkaliśmy wypowiedzi poszczególnych członków świadczące o niedostatecznym powiązaniu Gminnej Rady Narodowej z terenem, o wielu brakach i niedociągnięciach.

Na przykład tow. Hamdział z Zakrzówka mówił na zebraniu partyjnym, że pomoc sądecka istnieje tylko na papierze a GRN nie zrobiła, aby stan ten zmienił. Prezydium GRN ogranicza się do sporządzania papierkow. wych, często nierealnych planów, nie kontroluje choćby częściowo ich wykonania.

Tow. tow. Borowcowa i Kaźmierczak na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej w Zakrzówku Starym mówili o kumoterstwie przy rozdziale budżeta wskutek czego przechwytyją go bogacze i spekulanci w rodzaju Sykuly z Zakrzówka, czy Pawłowskiego z Sulowa.

Podstawowa organizacja partyjna w Bożej Woli na zebraniu domagała się zmiany soltysa, który kuma się z kulakami. Wniosek zupełnie uzasadniony. W gromadzie tel. znany bogacz Karol Zwoliński ma rozpisany grunt na 3 polowce: na siebie 10,82 ha przeleżonych, na niezajętego od kilku lat brata Teofila 13,56 ha i na siostrę Marię Sikorę pracującą w Poznaniu 3,42 ha. Soltys nie tylko, że nie zdejmował kombinatora, ale jeszcze pomagał mu w utrzymaniu dotychczasowego stanu.

O takich i tym podobnych sprawach mówi się na zebraniach partyjnych, przesyła się protokoły do Komitetu Gminnego, który w walce o właściwą pracę GRN powinien korzystać z wniosków wysuniętych na zebraniach gromadzkich organizacji partyjnych. Tymczasem KG w Zakrzówku tego nie robi. Protokoły leżą (nawet być może nie czytane) i żaden z wniosków nie został załatwiony. Do tej pory KG nie zdobył się nawet na to, aby choć raz na porządku obrad znalazła się praca GRN. Sekretarz KG tow. Majewski tłumaczy się, że pracuje tu dopiero od dwóch miesięcy, ale przecież otróżec tow. Majewskiego są inni członkowie KG, którzy powinni zwrócić na to uwagę.

Brak kierownictwa politycznego Gminną Radą Narodową ze strony organizacji partyjnej spowodował, że oderwała się ona od mas, które odnoszą się do niej nieufnie. Aby się przekonać, że tak jest nie trzeba szukać daleko. Wystarczy przejrzeć skargi i zażalenia, by dojść do wniosku, że chłopcy albo nie mają zaufania do swojej rady narodowej, albo po prostu nie wierzą w skuteczność interwencji. Czym bowiem jak nie tym wytłumaczyć fakt, że na 24 skargi i zażalenia, jakie zarejestrowane są w ciągu bieżącego roku u sekretarza prezydium ob. Zabka zaledwie kilka skierowanych jest bez-

O czym mamy radzić na zjazdach produkcyjnych rolników

W dniu 22 listopada br. z inicjatywy Paruji, WRN i Wojewódzkiego Zarządu ZSCH w kilku powiatach Lubelszczyzny odbędą się powiatowe zjazdy produkcyjnych rolników, ze wszystkich gmin i gromad.

Zjazdy produkcyjnych chłopów będą miały za zadanie wskazać na niewykorzystane rezerwy w rolnictwie, będą debatowały nad tym, w jaki sposób zwiększyć wydajność z hektara, w jaki sposób rozwinąć produkcję mleka, mięsa, owoców itp., od czego trzeba zacząć by podnieść kulturę rolną, by zwiększyć dochody samych rolników oraz dobrobyt wsi i wzmocnić siły gospodarcze naszego kraju.

Produkujący chłopcy na zjazdach powiatowych będą mówili o osiągnięciach produkcyjnych we własnych gospodarstwach i podniesieniu kultury rolnej w całej gminie, czy gromadzie.

Wypowiedzi produkcyjnych rolników radzących nad podniesieniem produkcji rolnej i hodowlanej powinny wskazywać na zasadnicze momenty pracy w rolnictwie i w zakresie hodowli.

Dyskutanci w prostych słowach powinni mówić o tym, jak pracują przydziały gminnych rad narodowych nad podniesieniem rolnictwa, jak pracują w tym zakresie gminne spółdzielnie, jak im pomagają instruktorzy rolni, prezesi ZSCH, lekarze weterynarii, jakie widzą braki w tym zakresie. W jaki sposób doszli do wysokiej mleczności w swoich oborach, do szybkiego i taniego powiększenia trzody chlewnej, do szybkiego wychowu bydła i drobiu, jakie metody stosowali dla uzyskania wysokiej wydajności zboża, ziemniaków, buraka cukrowego, rzepaku, lnu i innych roślin przemysłowych.

Jakie korzyści odnieśli z pogadarek rolniczych wygłaszanych przez

lektorów w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej. Jak szeroko rozpowszechnione jest czytelnictwo pism i książek rolniczych, jakie bez pośrednie korzyści odnieśli z artykułów rolniczych umieszczanych w „Plonie” w „Gromadzie”, „Sztandarze Ludu” itd. Czego się nauczyli z rolniczych pogadek radiowych. Jak gromada i oni sami wykorzystują pomoc państwa w zakresie ziarna selekcyjnego, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, usług GOM w wypożyczaniu siewników i innych maszyn rolniczych. Jak jest w gromadzie realizowana pomoc sąsiedzka, jak są wykorzystywane kredyty hodowlane na zakup rozplodników, nawozów sztucznych i upraw kontraktacyjnych. Jakie korzyści daje kontraktacja trzody chlewnej, cieliczek i roślin przemysłowych.

Na jakie trudności napotykały w podniesieniu produkcji, kto stawia te przeszkody, i w jaki sposób je przewyższają. Jak walczą z tym co złe, co przeszkadza w rozwoju naszego rolnictwa.

Zabierając głos w dyskusji, produkujący rolnicy powinni mówić o tym, jakie widzą możliwości wzrostu produkcji rolnej, jakie mają plany i zamiary na najbliższą przyszłość, by jeszcze więcej produkować, by podnieść kulturę rolną nie tylko w swoich gospodarstwach, ale i u sąsiadów lub w całej gromadzie.

Śmiała i szczerza dyskusja, pozwoli wyciągnąć wnioski, w jaki sposób można będzie uruchomić wielkie rezerwy w rolnictwie dotąd niewykorzystane. Uczestnicy zjazdu wzorując się na osiągnięciach poszczególnych produkcyjnych rolników będą mogli u siebie wprowadzić nowe metody pracy na roli i w zakresie hodowli.

W. W.



Na zdjęciu: małorolny chłop Jan Pateza z gromady Milew gmina Chrośnice pow. Mińsk Mazowiecki (drugi z lewej) kupuje w PZGS — Mińsk wialnię, za którą płaci 1080 zamiast 1544 zł. (CAF — fot. Baranowski)

Echa lubelskiej narady racjonalizatorów

Trzeba skończyć z bezduszością i biurokracją w załatwianiu wniosków racjonalizatorskich

Zorganizowana przez redakcję „Sztandaru Ludu” narada racjonalizatorów Lubelszczyzny pod hasłem usprawnienia i ożywienia ruchu racjonalizatorskiego była właściwie szeroką dyskusją nad tematami na II Zjazd PZPR. Tezy przedjazdowe stwierdzają między innymi, że w „NIEUSTANNYM WZROŚCIE PIONU TECHNICZNEGO NASZEGO PRZEMYSŁU WIELKĄ ROLĘ ODGRYWA RÓWNIEŻ WYNALEZCZOŚĆ RACJONALIZATORÓW”.

Ruch racjonalizatorski wiąże się ściśle z rozbudową naszego przemysłu, z podniesieniem poziomu stopy życiowej naszego społeczeństwa. Swymi wynalazkami i usprawnieniami racjonalizatorzy przyczyniają się do praktycznej realizacji prawa socjalizmu nakazującego maksymalne zaspokojenie wciąż rosnących potrzeb społeczeństwa na bazie najwyższej techniki. Racjonalizatorzy są krzewicielami postępu technicznego, wzbogacają i rozwijają naszą bazę techniczną, która ma zapewnić wzrost dobrobytu naszemu społeczeństwu.

Racjonalizatorzy zebrani na naradzie w redakcji „Sztandaru Ludu” dyskutowali nad znaczeniem pomysłów racjonalizatorskich, dla zwiększenia i usprawnienia produkcji.

Duże zainteresowanie wzbudził wynalazek tow. Czesława Wolskiego — oprawka do noża tokarskiego oraz kołkowaczka do przebijania skóry. Oprawka automatycznie nadaje nożowi Kolesowa prawidłowe nastawienie względem osi obrabianego przedmiotu i właściwe kąty skrawania (kąty przyłożenia i kąty odsadzenia). Automatyczne uzyskanie tych kątów z jednej strony likwiduje konieczność ich zeszlifowania (szczególnie kąta odsadzenia), przez co wzmacnia się przekrój noża, czyli zwiększa się jego trwałość, a z drugiej strony pozwala na zastosowanie podwójnego ostrza do skrawania posuwem powrotnym.

Prosty w konstrukcji przyrząd Wolskiego składa się z dwóch zasadniczych części: właściwej oprawki, która zamocowuje całość w imaku i nadaje nożowi właściwy kąt przyłożenia oraz umieszczonej wewnątrz niej tulei nadającej nożowi kąt odsadzenia do toczenia posuwem zarówno normalnym jak i do tyłu. Zastosowanie tulei umożliwia momentalną zmianę położenia noża konieczną przy przejściu do skrawania ruchem powrotnym. Oprawka Wolskiego ma tę wyższość nad stosowaną już przez produkujących tokarzy metodą skrawania ruchem zwrotnym przy pomocy drugiego noża osadzonego w „wiatraczku”, że przy jej stosowa-

niu odpada czynność ustawiania i zamocowania drugiego noża oraz czynność częściowego odprowadzenia suportu — przy tak samo szybkim przejściu do skrawania powrotnego. Oczywiście unika się w ten sposób również kosztów szlifowania drugiego noża.

Wypożyczenie oprawki uzupełnia nastawny, uniwersalny (dla każdej średnicy obrabianego przedmiotu) łamacz wióra. Likwiduje to konieczność szlifowania łamacza na nożu, a poza tym umożliwia tożsamość tym samym nożem przedmiotów o różnej średnicy. Zastosowanie oprawki wybitnie ogranicza drgania noża tokarskiego, co również było przeszkodą w szerokim stosowaniu noża Kolesowa do obróbki metali. (Dokładny opis dokonany przez Wolskiego usprawnienia zamieściliśmy już w nr z dnia 7 XI br. w artykule pt. „Mały obraz wielkiego przykladu”).

Wynaleziona zaś przez tow. Wolskiego kołkowaczka usprawnia kołkowanie obuwia. Maszynka za jednym uderzeniem robi dziurkę w skórze i jednocześnie wbija szpilkę, która tnie sama z taśmy drewniana. Skraca więc czas więcej niż 10-krotnie.

Niestety wynalazki tow. Wolskiego, (sam postarał się już o ich opatentowanie) do tej pory nie zostały wprowadzone do produkcji. Dlaczego? Dlatego, że kierownictwo WZPT, gdzie dotąd pracował tow. Wolski nie zainteresowało się tymi wynalazkami i nie udzieliło racjonalizatorowi żadnej pomocy w wykonaniu wynalazku i w jego wprowadzeniu. W WZPT „nie można” było znaleźć zakładu, któremu by powierzono to zadanie. Były bowiem sprawy „ważniejsze”. A nie widziało się, że właśnie pomysły tow. Wolskiego to droga prowadząca do szybszego wykonania planów. O tym jak bezduszny jest stosunek do racjonalizatorów, jak ogromne jest jeszcze niezrozumienie i niedocenienie ich roli najlepiej świadczy fakt zwolnienia z pracy przez kierownictwo WZPT tow. Wolskiego.

Z wypowiedzi najwybitniejszych racjonalizatorów Lubelszczyzny tow. tow. Ciećki, Kucharskiego i Sularza z KFWM, Dudy z LFM, Lebedzińskiego z ZBM i in. wynika, że sprawę rozpatrywania i realizacji wniosków racjonalizatorskich traktuje się w wielu zakładach po macoszu. Odrzuca się czasem wnioski o istotnej wartości, kierując się przy tym pobudkami czysto subiektywnymi lub niechęcią wprowadzenia zmian w ustalonym już procesie technologicznym. Komisje opinio-

dawcze często rozpatrują wnioski biurokratycznie za biurkiem, bez połatygowania się do hal produkcyjnych, stąd też nie mając pełnego obrazu korzyści płynących z zastosowania projektu w praktyce, dyskwalifikują go.

Często zniechęca się ludzi do dalszej pracy przez biurokratyczne ich traktowanie jak to było np. z tow. Sularzem z KFWM, któremu nie wypłacono należnego honorarium za wykonanie dokumentacji do przyjętego wynalazku.

Komórki wynalazczości działają opieszale i nie rozpatrują wniosków w oznaczonym terminie. Dlatego często wartościowy projekt czeka miesiącami na rozpatrzenie.

Również wiele do życzenia pozostawia działalność klubów techniki i racjonalizacji przy zakładach przemysłowych Lubelszczyzny. Kluby te nie prowadzi systematycznie, codziennej pracy, nie pomagają robotnikom w ich pracy nowatorskiej. Niedostateczną pomoc otrzymują też racjonalizatorzy od personelu inżyniersko-technicznego. Za mało jest współpracy, współdziałania inżynierów i techników z racjonalizatorami. A współpraca ta jest niezbędnym warunkiem należytego rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. O tym mówili m. in. racjonalizatorzy. Z wypowiedzi ich przebijała głęboka, gospodarska troska o realizację planów w swych zakładach, o postęp techniczny, o to, by produkowano coraz więcej, lepiej i taniej, by można było dostarczać nowe asortymenty — artykuły codziennego użytku dla miast i wsi.

Sprawa załatwiania wniosków racjonalizatorskich najlepiej zorganizowana jest w FSC im. B. Bieruta w Lublinie. Tam komisja opiniodawcza co tydzień przegląda wnioski. Na komisję wzywany jest racjonalizator, który „broni” swego wniosku. Po zatwierdzeniu wniosku przez Komisję Wynalazczości zleca się wykonanie prototypu, określając ściśle termin, w którym ma być wykonany i wprowadzony do produkcji.

Praca Komisji Wynalazczości i Klubu Techniki i Racjonalizacji przy FSC im. B. Bieruta powinna służyć za wzór innym zakładom Lubelszczyzny.

Należy się spodziewać, że niedzielna narada, w której wzięli udział najwybitniejsi racjonalizatorzy naszego województwa, przedstawiciele partii, NOT i związków zawodowych przyczyni się do usunięcia wielu braków i niedociągnięć, ożywienia i usprawnienia na Lubelszczyźnie ruchu racjonalizatorskiego, który nabiera szczególnego znaczenia w świetle wytycznych IX Plenum KC PZPR.

Trzeba skończyć z bezduszością i biurokracją w załatwianiu wniosków racjonalizatorskich. Czas najwyższy, aby kierownictwa zakładów doceniły w pełni znaczenie racjonalizatorstwa. Zrealizowanie wszystkich już zatwierdzonych wniosków racjonalizatorskich, szybkie rozpatrywanie wpływających, pozwoli uruchomić ukryte w naszym przemysle olbrzymie rezerwy i przyczyni się do dalszego podniesienia dobrobytu mas pracujących naszego kraju. (O)

Z frontu walki o realizację zobowiązań ZBM

Zaliczowane przez murarską brygadę Władysława Jasny współzawodnictwo pracy na budowie Nr 5 ZOR—Zachód objęło całą załogę budowy. Codziennie meldunki o przyspieszonej realizacji zadań planowych mówią o rzetelnych wysiłkach załogi dla odrobienia zaległości na tej budowie.

Poniżej podajemy wyniki z dnia 16 listopada br. Inicjator zobowiązań Jasny wykonał wraz ze swą brygadą 240% dziennej normy.

Brygada murarska Skowrońskiego zrealizowała dzienne zadania przy wznoszeniu murów konstrukcyjnych w 158%.

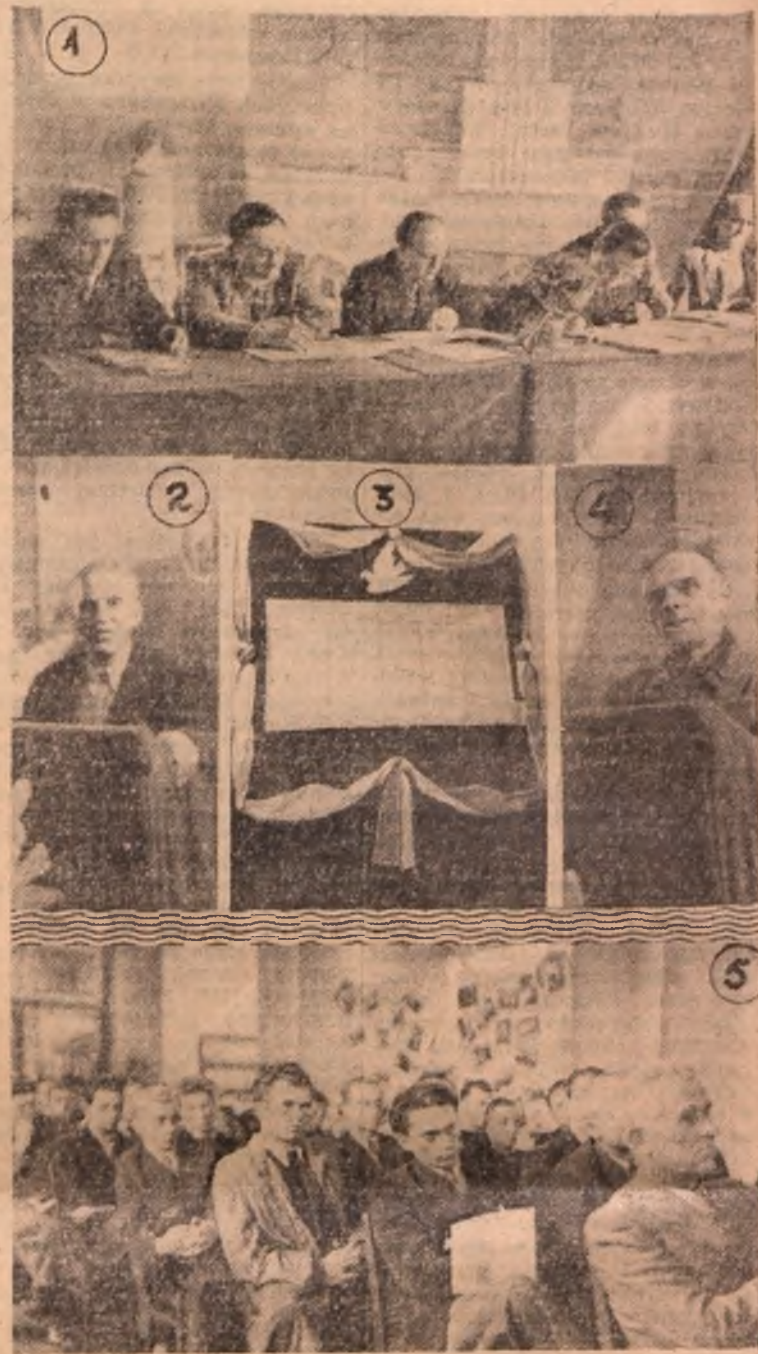
Brygada ciepielska Włodarczyka zatrudniona przy szalunkach pod stropy wykonała 172% dziennej normy.

Brygada betonarska Gąsli, układająca beton w stropach DMS osiągnęła 152% normy.

Brygada transportowa Gola wykonała swoje zadania w 138%.

Z I Wojewódzkiej Konferencji Remontowej

W dniach 13 i 14 listopada br. w FSC im. Bolesława Bieruta obradowała I Wojewódzka Konferencja Remontowa zorganizowana przez Oddział Lubelski Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich i Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Metalowców. Konferencja, której przedmiotem była sprawa podniesienia na wyższy poziom naszej gospodarki remontowej cieszyła się dużym zainteresowaniem i poza granicami naszego województwa, czego dowodem był liczny udział delegatów z kluczowych zakładów przemysłowych całego kraju. Poniżej zamieszczamy kilka zdjęć fotograficznych z tej konferencji.



- 1) Prezydium konferencji. Trzeci od lewej inż. Jerzy Napiórkowski, główny inżynier FSC im. Bolesława Bieruta — przewodniczący prezydium.
- 2) Do uczestników konferencji przemawia Marian Krawczyk z FSC im. Bolesława Bieruta dzieląc się z nimi wrażeniami z odbytej niedawno podróży do ZSRR i nabytymi tam wiadomościami.
- 3) Estetycznie udekorowany harmonogram szybkościowego remontu obrabiarki, który uczestnikom konferencji zademonstrowali pracownicy FSC. Był to już trzeci tego rodzaju remont przeprowadzony w FSC. Dotychczas żaden z zakładów przemysłowych Lubelszczyzny poza FSC remontów szybkościowych nie stosował.
- 4) Ślusarz z FSC, Piotr Woitowicz, jeden z wykonawców remontu szybkościowego melduje delegatom na konferencji o pomyślnym i przedterminowym zakończeniu remontu.
- 5) Fragment sali obrad. Zebrani z uwagą słuchają referatu inż. Zygmunta Mostowskiego o gospodarce remontowej.

„A tu się pali...”

Był kiedyś bardzo popularny monolog Wyrwicza o ochotniczej straży pożarnej w małej osadzie, która nie mogła zdążyć do pożaru, bo cały jej sprzęt był pomieszczony w różnych miejscach, bezkrowoz przeciekał i cały szereg innych czynników opóźniał jej wyjazd. W monologu tym Wyrwicz postarzał co kilka zdań słowami: „A tu się pali, jak cholera”.

Monolog ten mógł przypomnieć się mieszkańcom osady Siedliszcze, którzy usłyszeli alarm Ochotniczej Straży Pożarnej z wiadomością o pożarze w jednej z gromad sąsiedniej gminy Cyców.

Straż z monologu Wyrwicza miała tę przewagę nad strażą z Siedliszcza, że wreszcie do miejsca pożaru dotarła tylko nie miała co gasić, bo wszystko już się spaliło. A straż z Siedliszcza do miejsca pożaru dojechała nie może. Spytacie dlaczego? Dlatego, że biurokraci nie chcą zająć się sprawą jej samochodu. Ochotnicza Straż Pożarna w Siedliszczach miała dobry samochód pożarniczy. Ale samochód jak każda inna maszyna może się zepsuć. Toteż się zepsuł. Za zgodą Komendy Powiatowej Straży Pożarnej oddano go 5.VI br. do remontu do warsztatu Jana Łagody w Lublinie. Warsztat wywiązał się sumiennie ze swego zadania. Samochód 24.VI był gotów do odbioru, ale nie było funduszy na opłacenie remontu.

1.VII br. kierowca wozu Kazimierz Puch pojechał do Chełma do Wydziału Gospodarki Komunalnej, gdzie ustalono termin odbioru wozu na 4.VII, w tym dniu jednak, gdy przyjechał do Lublina i spotkał kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej, ten kazał mu udać się do Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej, by tam uzyskać pieniądze na wykupienie samochodu. Ale i tu sprawy nie załatwiono, bo konendant wojewódzki był na urlopie. Miała być załatwiona po jego powrocie z urlopu. W chełmskim wydaniu „Sztandaru Ludu” ukazała się dnia 17.VII notatka na ten temat, a w międzyczasie wrócił też z urlopu konendant wojewódzki straży pożarnej.

Dotychczas jednak Straż Pożarna w Siedliszczach nie ma samochodu i nie może wyjechać, gdy wybuchnie pożar w którejś z okolicznych gromad. W międzyczasie była ona kilkakrotnie alarmowana o pożarach w okolicy i nie miała czym do nich dojechać.

„Tu się pali jak cholera”, straż chce jechać a biurokraci w Wydziale Gospodarki Komunalnej PPRN w Chełmie i w Powiatowej i Wojewódzkiej Komendzie Straży Pożarnej śpią. Może wreszcie obudzą się i znajdą sposób na odebranie samochodu z remontu. tgv

Cukrownie Lubelszczyzny na pierwszym miejscu w kraju

Do 10 listopada br. cukrownie województwa lubelskiego będąc niejako na półmetku kampanii wykonały 50,7% rocznego planu produkcji. Trzy cukrownie: — „Rejowiec”, „Klemensów” i „Garbów”, wykonały plan z nadwyżką, przekraczając 55%. Ogólnie w stosunku do planowanego okresu wykonanie zadań wyniosło 103,5%. Najlepiej wywiązały się z realizacji planu: cukrownia „Klemensów” — 128%, „Rejowiec” — 114% i „Garbów” — 111%. W ostatniej dekadzie na ogół wszystkie cukrownie woj. lubelskiego przekraczają wyznaczone wskaźniki, dzięki czemu Okręg Lubelski zajął PIERWSZE MIEJSCE W POLSCE we współzawodnictwie międzyzakładowym w przemyśle cukrowniczym.

Na pierwsze miejsce wysunęła się cukrownia „Rejowiec”, która wzięwszy dobre tempo pracy od samego początku kampanii przekracza dzienną normę przerobową przeciętnie o 12%. Największym osiągnięciem cukrowni „Rejowiec” jest produkcja najdłuższego w Polsce gatunku cukru oraz najmniejsza zużycie węgla przy spalaniu, które w stosunku do przerabianej masy buraczanej wynosi 6,34%. W skali okręgu cukrownia „Rejowiec” zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie osiągając 229 punktów.

W dalszej kolejności uplasowały się cukrownie: „Klemensów” — 174 punkty i „Garbów” — 75 pkt. Dalsze miejsce zajmują cukrownie: „Strzyżów” i „Woźuczyn” które początkowo miały poważne trudności w produkcji, potrafiły jednak przełamać je i obecnie wykonują, a nawet przekraczają dobową normę przerobową. Mają już też punkty dodatnie: „Strzyżów” — 89, „Woźuczyn” — 14. Przy tym cukrownia „Strzyżów” osiągnęła w Okręgu Lubelskim największą wydajność pracy — zużywa najmniej roboczogodzin na wyprodukowanie 1 q cukru. Sukces ten jest wynikiem szerokiego zastosowania mechanizacji robót pracochłonnych.

Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja w cukrowniach: „Opole” i „Lublin”. W początkach kampanii cukrownie te nie osiągały dobowej normy przerobowej i dlatego nie wyszły jeszcze dotychczas z punktów ujemnych. Cukrownia „Opole” ma 2 punkty ujemne, cukrownia „Lublin” — 51. Jednakże ostatnio i w tych cukrowniach sytuacja się poprawiła. Praca w cukrowniach „Lublin” i „Opole” unormowała się i załogi zaczynają rytmicznie wykonywać dobowe zadania. Ta zmiana na lepsze pozwala wierzyć, że cukrownie te szybko nadrobią straty i przekraczają przerobową dobową, wejść z kresowców na bardziej zaawansowane pozycje.

Swę sukcesy zawiązują cukrownie lubelskie w dużej mierze dobrze przeprowadzonym remontom urządzeń, ich modernizacją i wprowadzeniem szerokiej mechanizacji oraz wielkiemu udziałowi załóg we współzawodnictwie.

Jan Markisz

Dyrektor M.P. M.H.D. Art. Spożywczy w Lublinie

Handel radziecki w trosce o dobro konsumenta

Rozwój socjalistycznej gospodarki narodowej w ZSRR jest podporządkowany podstawowemu prawu socjalizmu, „maksymalnego zaspokajania stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki“.

Wcielenie w życie wymogów tego prawa odbywa się nie żywiołowo i samorzutnie, lecz w drodze planowania gospodarczego i planowego kierowania gospodarką narodową w oparciu o aktywność milionowych mas pracujących.

W opisaną wyżej gospodarkę narodową ZSRR ważne miejsce zajmuje handel, gdyż wszechstronny rozwój obrotu towarowego jest niezbędnym warunkiem stałego podnoszenia dobrobytu mas pracujących. Na XIX Zjeździe KPZR została wysunięta między innymi dyrektywa, by na podstawie wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, dążyć w okresie planu pięcioletniego do zwiększenia obrotów detalicznego handlu państwowego i spółdzielczego o 70 proc. Dlatego też Partia Komunistyczna i Ministerstwo Handlu ZSRR poświęcają wiele uwagi zagadnieniom organizacji przedsiębiorstw handlowych przy jednoczesnej trosce o zwiększenie produkcji towarów, o rozszerzenie asortymentu i o podniesienie ich jakości.

Handel radziecki jest handlem specjalnego typu. Jest to handel wolny od kapitalistów, spekulantów, bez niszczącej konkurencji i żywiołowości rynkowej. Rozróżniamy trzy sektory handlu radzieckiego: państwowy, spółdzielczy i kolchozowy. Handel państwowy jest najsilniejszym sektorem. Przez przedsiębiorstwa Ministerstwa Handlu ZSRR, oddziały zaopatrzenia robotniczego i przez magazyny firmowe podległe ministerstwu przemysłu przechodzi około dwie trzecie obrotu towarowego ZSRR.

Drugim z kolei sektorem jest handel spółdzielczy. Są to spółdzielnie wiejskie tzw. „sielco“ oraz spółdzielnie miejskie sprzedające wyroby spółdzielczości produkcyjnej.

Obok handlu państwowego i spółdzielczego w ZSRR istnieje handel kolchozowy. Jest to sprzedaż własnej wytwórczości przez kolchozy i kolchoźników bezpośrednio na rynkach kolchozowych.

Za pośrednictwem handlu ludźle w Kraju Rad realizują swe rosnące dochody pieniężne i tym samym otrzymują swoje części produktu społecznego i to w towarach w szerokim asortymencie.

W ZSRR już w końcu 1947 roku dzięki sukcesom gospodarki narodowej został zlikwidowany system kartkowy. Pozwoliło to przejść do jednolitych cen i dalej do ich obniżki. W okresie powojennym rząd radziecki już sześć razy obniżył ceny detaliczne i to zarówno na artykuły przemysłowe jak też na artykuły spożywcze. Wielkie znaczenie ostatniej obniżki cen, jaka została przeprowadzona 1 kwietnia 1953 r. polega na tym, że objęła ona niemal wszystkie spożywcze i przemysłowe towary masowego spożycia. Obniżka ta, biorąc pod uwagę wyłączenie handlu państwowego i spółdzielczy przyniosła ludności ZSRR w stosunku rocznym 46 miliardów rubli.

Rozwojowi handlu radzieckiego towarzyszy stały rozwój sieci sklepów detalicznych. Jest to zrozumiałe ze względu na stale rosnącą produkcję towarową i rozszerzenie się asortymentu towarowego. W obecnej chwili w Kraju Rad jest czynnych ponad 435 tysięcy sklepów. Rok 1953 cechuje specjalizacja sklepów detalicznych.

Handel radziecki ze swej istoty wyklucza marnotrawstwo cechujące handel kapitalistyczny. Już w roku 1951 koszty obrotu w socjalistycznym handlu radzieckim kształtują się na poziomie 4,83%, a obecnie nastąpiła dalsza ich obniżka. Nasz handel państwowy powinien wzorować się na osiągnięciach pracowników handlu radzieckiego, jeżeli chodzi o obniżkę kosztów własnych i wzrost wydajności.

Obniżka kosztów handlowych jest osiągana w ZSRR dzięki racjonalnemu rozmieszczeniu wytwórni i fabryk na terenie całego kraju, planowej organizacji przewozów, usuwaniu zbędnych ogniw, nieustannemu usprawnianiu całości pracy każdego przedsiębiorstwa handlowego i walce z ubytkami naturalnymi.

Dźwignią stałych sukcesów socjalistycznego handlu radzieckiego są jego pracownicy. Tysiące załóg sklepowych i biurowych wykorzystując w pełni ogromne możliwości, jakie

stwarza ustrój socjalistyczny troszczy się o prawidłową, racjonalną organizację obrotu towarowego, systematycznie rozwija doświadczenia przodowników pracy, ruch racjonalizatorski i współzawodnictwo socjalistyczne.

Handel radziecki cechuje uparty wysiłek w kierunku stałego podnoszenia poziomu pracy oraz troska o dobro konsumentów.

Nowe samochody w kolchozach podmoskiewskich

W tym roku kolchozy obwodu moskiewskiego sprzedały państwu dodatkowo po nowych cenach skupu wiele produktów hodowli, wiele warzyw i ziemniaków. Z uzyskanych sum zakładają one fermy hodowlane, cieplarnie, nabywają samochody.

Tak np. kolchoz im. Włodzimierza Iljicza w rejonie lenińskim nabył samochód-wywrotkę „ZIS-585“ i ciężarówkę „ZIS-150“.

Kolchoz im. Lenina w rejonie szczekowskim nabył 8 nowe samochody „GAZ-51“, samochód-wywrotkę „ZIS-585“ oraz „Pobiedę“. Czterotonowy „ZIS 585“ będzie pracował w kolchozie „Droga do komunizmu“ (rejon uzłowski).

Ilość nabywanych przez kolchozy samochodów nieustannie wzrasta. W ciągu 10 dni bm. kolchozy obwodu moskiewskiego zakupiły 40 samochodów ciężarowych i 5 osobowych.



W ZSRR w ramach Wobecnego Planu Pięcioletniego nastąpi budowa i wyposażenie w urządzenia wielu nowych elektrowni. W związku z tym następuje rozwój produkcji turbin wodnych i generatorów.
1 Międzykolchozowa elektrownia w Uzbekistanie. 2 Transformator o napięciu 220 tys. volt. 3 Montaż hydrogeneratora.

Dla najmłodszych konsumentów

Ministerstwo Handlu ZSRR organizuje w Moskwie nowy dom towarowy. Będzie to największy w kraju magazyn dla najmłodszych konsumentów radzieckich.

Ministerstwo Handlu ZSRR przeznaczyło poważne sumy na przebudowę, remont i urządzenia pomieszczeń tej nowej placówki handlowej.

Sklep zaopatrzone będzie w nowoczesne urządzenia klimatyzacyjne, i sanitarno-techniczne oraz w urządzenia i mechanizmy do podnoszenia i transportowania ładunków.

Wiele uwagi poświęca się architekturze hal handlowych i sal bufetowej.

PLAKATY

B. H. P.

Sklep „DOMU KSIĄZKI“ w Lublinie, Krak.-Przedm. 20, tel. 46-68 posiada szeroki asortyment plakatów B.H.P. oraz przezroczą do rzutników na temat usprawniania metod pracy. 669/k

ZAKUPIMY

natychmiast dwie przyczepy samochodowe 5 lub 3 tonowe — oferty składać SPÓŁDZIELNIA PRACY „GRANIT“ Lublin, ul. Szopena 11. 646/K

Pracownicy poszukiwani

1 GŁÓWNEGO MECHANIKA, 1 MECHANIKA, 4 MAJSTRÓW, robót torowych, 4 INŻYNIERÓW robót kolejowych, 1 KIEROWNIKA Bazy Transportowej, 2 TECHNIKÓW robót kolejowych, 1 KIEROWNIKA robót ze znajomością kolejnictwa, 2 SAMODZIELNYCH MONTERÓW samochodowych zatrudni od zaraz PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOLEJOWYCH Nr 16 w Lublinie. Oferty składać do Działu Personalnego P.R.K. — 16, ul. Nadłęczna 1/3. 664 K

3 księgowych, 1 kierownika Działu Zaopatrzenia, 1 kierownika Działu Taboru, 3 referentów taboru, 4 majstrów Stacji Obsługi, 1 kierownika Sekcji Kontroli Technicznej, 1 komendanta p-poż., 40 kierowców samochodowych z I, II, III i wkładką kategorii prawa jazdy, 10 kierowców ciągnikowych, 10 monterów silnikowych, 10 monterów podwozowych, 20 robotników jako kwalifikowaną pomoc fachową na Stacji Obsługi ze znajomością silników, podwozi samochodowych, 1 lakiernika zatrudni od zaraz EKSPozytura PKS w Kraśniku, ul. Urzędowska tel. 240.

Warunki do omówienia na miejscu lub listownie. Dla zamiejscowych zapewnione zakwaterowanie w Hotelu Robotniczym oraz stołówka. 662/K

REFERENTKĘ do prowadzenia spraw administracyjno-gospodarczych przyjmie na 12 etatu (4 godz. dziennie) TERENOWY PUNKT POLSKIEJ KRONIKI FILMOWEJ w Lublinie, ul. Buczka 43/27 tel. 45-16. Zgłaszać się w dniu 29, 30 listopada po uprzednim porozumieniu telefonicznym. 668/k

STARSZEGO KSIĘGOWEGO lub KSIĘGOWEGO z kwalifikacjami i praktyką na księgowość budżetową zatrudni od zaraz PAŃSTWOWE SANATORIUM PRZECIWGROZLIICZE w Adam polu, pow. Włodawa. Warunki do omówienia na miejscu. 667 k

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO zatrudni od zaraz CENTRALA NASIENNA Biuro Wojewódzkie w Lublinie. Podania należy składać w Sekcji Personalnej w Lublinie, ul. Łęczyńska 7. 671/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

- Zgubiono dowód osobisty wydany przez Biuro Dowodów Osobistych w Lublinie na nazwisko Winiarczyk Jan. 1577G
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Gołbiewski Stanisław. 1578G
- Zgubiono legitymację studencką Nr 1129/III wydaną przez UMCS na nazwisko Barta Zbigniew. 1579G
- Zgubiono dowód osobisty wydany przez Biuro Dowodów Osobistych w Lublinie na nazwisko Winiarczyk Józef. 1582G
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Mazurek Józef. 1583G
- Zgubiono kwit Nr 479 sklepu komisowego Nr 28 w Lublinie na nazwisko Skrzypczyńska Helena. 1571G
- Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Nisko II na nazwisko Nazarek Florian. 1572G
- Zgubiono dowód osobisty wydany przez Biuro Dowodów Osobistych w Brześciu Białym na nazwisko Topiła Władysław. 1574G
- Zgubiono przepuszkę Nr 3015 na teren FSC na nazwisko Grzesiak Kazimierz. 1573G
- Zgubiono dowód osobisty wydany przez Biuro Dowodów Osobistych w Lublinie na nazwisko Foltyn Piotr. 1575G

Zgubiono legitymację szkolną wyd. przez Technikum Geodezyjne Lublin na nazwisko Gajownik Klementyna. 840P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Kosinie na nazwisko Olender Władysław zam. w Burowie gm. Kosin. 842P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Mońkasztanie na nazwisko Łalka Stanisław. 841P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Reształ Bogumiła. 843P

SPRZEDAŻ

Sprzedam kamienicę ewentualnie pół. Władność: Chelm Lubelski, ul. Dzierżyńskiego 7 m. 4. 841P

NAUKA

Trzymiesięczna korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości. Łódź 1. skrytka 163. 649K

Kursy pisania na maszynach Słowszyszała Sienogrodzkiego i Maszynistek PRL przyjmują zapisy — Lublin, Kościuszki 10. tel. 20 84. 643K

Instytut Przemysłowo-Rzemieślniczy organizuje 5-miesięczny kurs krolu, szycia i modelowania w Lublinie. Zapisy przyjmują sekretariat ul. 22 Lipca 10, III piętro, pokój 20, w godzinach od 12 do 15. 1591G

ROZNE

Potrzebna pomoc domowa — warunki bardzo dobre. Zgłaszać się do Biura Ogłoszeń. Krak. Przedm. 49. 642B

Pianino i części umiłowania wyponożyc za od. Stapienie lednonshowego pokonu Zolozentia Biuro Ogłoszeń. Krak. Przedm. 49. 1580G

Czy jesteś już członkiem TPPR?

PROBLEMA dnia

Skeńczyć z jałmużną

Ustrój burżuazyjny poza wszystkimi „dobrodziejstwami“ natury politycznej i ekonomicznej, wytworzył swego rodzaju mentalność człowieka, zarówno „pana“ jak i „sluga“. Innymi słowy moralność systemu kapitalistycznego przejawiała się między innymi w pomiaraniu godności ludzkiej różnymi „filantropijnymi“ dawkami.

Na ogół termin „filantropia“ został już wycyfrowany ze słownika języka polskiego. Stało się to na skutek likwidacji bezrobocia, na skutek zabezpieczenia mas pracujących przed widmem głodu i nędzy. Niestety istnieje jeszcze wielu ludzi, którzy często nie zdając sobie sprawy z przyczyn i skutków, uprawiają swoją filantropię w codziennym życiu.

Na przykład: Istnieją w teatrach szatnie, obok których wiszą tabliczki z napisem: „Szatnia obowiązkowa, bezpłatna“. Człowiek usługujący w szatni ma pewną określoną pensję jak każdy pracownik w fabryce, czy innym przedsiębiorstwie. Tymczasem utrzymuje się stary, „jaśniepański“ zwyczaj dawania „napiwku“ obsługującemu.

Podobnie zresztą przedstawia się sprawa i w zakładach fryzjerskich, które przeleżały już spółdzielczość.

Można by tu jeszcze wymienić listonoszy, a nawet kominiarzy i doradców zbierających tzw. „noworoczne“ w dniu 1 stycznia.

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że znaczny postęp w tępieniu tych napiwków poczyniono w lubelskich restauracjach i barach, gdzie na ogół nie spotyka się już biorących i dających „napiwki“. Tym bardziej dziwne wydaje się przyjmowanie dawków przez personel szatni teatralnych, czy zakładów fryzjerskich.

Człowiek, deprawujący napiwkami pracownika, często nie zdaje sobie sprawy, że w ten sposób stara się zaimponować otoczeniu (zwyczaj typowo drobnomieszczanowski).

Robotnik w fabryce czuły się dotknięty propozycją napiwku za wykonanie pracy związanej z jego obowiązkami.

Wniosek nasuwa się prosty: tępić szkodliwą tradycję odziedziczoną po ustroju kapitalistycznym, dawania napiwków osobom wykonującym usługi należące do ich obowiązków. (J)

Sklep delikatesowy w Lublinie

W dniu 15.XII br. nastąpił w Lublinie otwarcie sklepu delikatesowego, w którym można będzie nabyć kawę ziarnistą, kakao, rodzynki, figi, daktyle itp.

DWUPIĘTROWA kamienica, wciśnięta między domy mieszkalne przy ulicy Klonowicza. Front domu niezbyt ozdobny, ściany obdrapane. Przypomina szczerze, na zewnątrz Dom Młodzieży im. Elizy Orzeszkowej nie sprawia sympatycznego wrażenia. Ale wejdziesz do środka, poznasz się z jego mieszkańcami, a doznasz miłego rozczarowania.

Podłoga na korytarzach lśni prawie lustrzanym połyskiem. W sypialniach równo i zaśnie łóżka, nakryte różowymi i niebieskimi kapami w kwiatki.

Książki leżą na półkach w nieskazitelnej porządku...

— Może obchodzą dzisiaj jaką uroczystość? — pytamy podejrzliwie, bo trudno nam uwierzyć, żeby taka czystość była możliwa „na codzień“.

— Nie, skądże — śmieje się kierowniczka Domu, ob. Weronika Tomaszewska. — U nas zawsze jest jednakowo.

W Państwowym Domu Młodzieży przy ul. Klonowicza 5 mieszka 81 wychowanek, wszystkie one albo nie mają w ogóle rodziców, albo brak im ojca, czy matki. Przed przybyciem do Lublina były mieszkankami Domów Dziecka rozsiągniętych w całym województwie. Wszystkie wychowanki są dzisiaj uczennicami średnich szkół w Lublinie. Technikum Chemiczne, Gastronomiczne, Fotograficzne, Szkoła Introligatorska — to najliczniej reprezentowane wśród wychowanków zakładu szkoły zawodowe. W czerwcu br. 20 wychowanek otrzymało maturę i obecnie pracuje w różnych instytucjach województwa lubelskiego. Wraz z utrzymaniem matury kończy się pobyt w Domu, ale nie kończą się serdeczne więzy przyjaźni z kierowniczką i koleżankami. Byłe wychowanki utrzymują z zakładem kontakt listowny, a podczas świąt i wakacji z przyjemnością odwiedzają dawny swój Dom.

Niedługa, dwuletnia tradycja Domu obfituje w wiele pamiętnych wydarzeń, o których chętnie wspominają wychowanki. Urządzone po kwartał „Dni Samodzielności“ podczas

Młodzież otrzymała nagrody za zbiórkę surowców wtórnych

W sali konferencyjnej WKPG w Lublinie odbyła się uroczystość wręczenia nagród za najlepsze osiągnięcia szkół w zbiórce surowców wtórnych (makulatury, szmat, tuziczki szklanej, butelek i kości) w II półroczu minionego roku szkolnego. Uroczystość zagalął przedstawiciel WKPG ob. inż. Ginko.

Przedstawiciel Centrali Odpadków Użytkowych ob. Sekretnik wygłosił referat pt. „Znaczenie zbiórki, surowców wtórnych i złomu dla gospodarki narodowej“.

Na zakończenie referatu ob. Sekretnik wezwał młodzież szkolną do dalszej intensywnej zbiórki. Następnie inż. Ginko wręczył nagrody ufundowane przez Centralę Odpadków Użytkowych PZW w Lublinie przedstawicielom szkół i opiekunom zbiórki szkolnej.

Pierwszą nagrodę zespołową w wysokości 1 tysiąca zł. otrzymała Szkoła Podstawowa Nr 1 w Bilgoraju, drugą nagrodę zespołową 750 zł. przyznano Szkole Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego im. Staszica w Lublinie, trzecią nagrodę w wysokości 500 zł. przydzielono Szkole Podstawowej w Chotyłowiu, pow. Biała Podlaska.

Rozdzielono również nagrody indywidualne dla nauczycieli opiekunów zbiórki szkolnej. Pierwszą na-

godę w wysokości 500 zł. otrzymała ob. Helena Łukomska kier. Szkoły Podst. Nr 13 w Lublinie, drugą nagrodę 400 zł. przyznano opiekunowi Gimnazjum im. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, trzecią nagrodę w wysokości 300 zł. opiekunowi Szkoły Podst. w Sosnowicy, pow. Włodawa. Poza tym przyznano szereg wartościowych nagród młodzieży szkolnej.

Nie zwlekaj z zakupem węgla

Od dnia 16 bm. rozpoczęło się przyjmowanie zamówień na drugą ratę opału. W związku z tym, podajemy najważniejsze informacje używane od Pełnomocnika Ministerstwa Handlu Wewnętrznego do spraw Gospodarki Opałowej na woj. lubelskie.

* Konsument indywidualni, którzy już w okresie I raty złożyli w DBO zamówienia na opały, obecnie takich zamówień mogą nie składać.

* Ci, którzy nie pobrali I raty węgla — obecnie mogą nabyć 50% opału przewidzianego na cały rok opałowy.

* Jeśli choć jeden z użytkowników mieszkania otrzymuje deputat węglowy w naturze — należy przedłożyć zaświadczenie o wysokości deputatu pobieranego w ciągu roku.

* Różnicę powstałą po odejęciu deputatu od normy obowiązującej przy dostawach DBO — można nabyć w składach DBO.

* W sprzedaży znajduje się węgiel w cenach: 270 zł i 200 zł za tonę, brykiety z węgla kamiennego i inne gatunki węgla, przy czym obowiązywać będzie sprzedaż wiązana.

* Wobec likwidacji składu opałowego przy ul. Męczenników Majdanka, większość dostaw będzie realizowana przez skład mieszczący się przy ul. Łęczyńskiej 107.

* Konsument zamieszkał na terenie pasa podlubelskiego obejmującego: Czechów, Czechówkę Górna i Dolna, Stawin, Sławinek, Konstantynów, Wojciechów, Helenów, Rury Jezwickie czy Bonifratskie, Wizytowskie, Wrotków, wieś Dzie śiąta oraz ulice bardziej oddalone: Bazyliankowa, Magdaleny Stalini-gradzka od nr 61, Ponikwoda (cała), Wiejska, Rudnicka, Ustronie, Prusa, Północna, Snopkowska, Ogród-kowa, gdzie dojazd z węglem jest trudny muszą odbierać opały wyłącznie własnym transportem.

* Prywatne poczekalnie i gabinety lekarskie (dentystyczne), pracownie artystów malarzy będą zaopatrywane wg norm stosowanych w danej miejscowości. Poczekalnie, ga-

Nowe zobowiązanie murarzy ZBM

Brygada murarska Zygmunta Mameja w składzie 5 osób i 3 osobowy zespół murarski Bolesława Świderskiego zatrudnione na budowie bloku 151/53 przy ul. Łopacińskiego zobowiązały się w okresie od dnia 18.XI wykonywać po 150% dziennej normy.

Członkowie brygady i zespołu apelują do kierownictwa budowy i nadzoru technicznego o stworzenie im odpowiednich warunków do wykonania podjętego zobowiązania.

binety, względnie pracownie będą traktowane jako oddzielny lokal mieszkalny, zamieszkały przez dwie osoby.

* Detaliczne punkty sprzedaży rozprowadzają:

20 proc. dodatkowych ilości węgla, które można nabywać w ilości do 100 kg dziennie.

podpałkę „lofix“ zastępującą drewno opałowe,

drewno opałowe rębane (a nie jak dotychczas w łupkach).

* Pierwsze dostawy węgla rozpoczyna się w dniu 1. XII. br.

B.C.

Lody śmietankowe w zimie

W Miejskim Zakładzie Mleczarskim ukończono próby produkcji lodów zimowych. Pod koniec bieżącego miesiąca rozpocznie się masowa produkcja tego nowego artykułu. Nowe lody, które już wkrótce będą w sprzedaży w cukierniach i barach sprzedanych są wysoko kaloryczne, odżywcze i zawierają 18% tłuszczu. Ta duża zawartość tłuszczu w odpowiednio spreparowanej suchej masie, neutralizuje w bardzo poważnym stopniu niską temperaturę lodu. Konsument będzie je mógł spożywać w zimie bez narażania się na przeziębienie. (J)

Nieuczciwa kierowniczka sklepu ukarana

Przeprowadzona niedawno kontrola sklepów mięsnych w Lublinie wykazała, że niektóre załogi sklepowe dopuszczają się nadużyć. Między innymi kierowniczka sklepu MHM Nr 39 sprzedawała kiełbasę „gnieźnińską“ — której cena wynosi 27 zł — po 30 zł.

Aby wprowadzić klientów w błąd nieuczciwa pracownica rozwinęła kiełbasę „gnieźnińską“ między kiełbasą „litewską“, której cena wynosi 30 zł.

Sprawa została skierowana do prokuratora.

K. N.
korespondent zakładowy

Wezwanie do współzawodnictwa

Pracownicy Spółdzielni Pracy Dozoru Mienia Publicznego „Czujność“ w Lublinie po zapoznaniu się z tezami IX Plenum KC PZPR zobowiązały się w miesiącu listopadzie br. przeprowadzić zbiórkę surowca wtórnego w ilości 1000 kg.

Jednocześnie wzywają pracowników innych zakładów pracy na terenie województwa lubelskiego do podejmowania podobnych zobowiązań i współzawodnictwa.

J.P.

Kronika DNIA

* W dniu 19 bm. (czwartek) o godz. 19 w sali wykładowej Zakładu Chemii Farmaceutycznej przy ul. Krak. Przedm. 56 (II piętro) odbędzie się posiedzenie naukowe Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego, na którym docent dr A. Ożarowski, kier. Zakładu Farmakognozji wygłosi odczyt n.t. „Etylochemia i jej ostatnie osiągnięcia“.

* Już od dłuższego czasu kierownictwo restauracji „Pod Baszta“ nie zwraca uwagi na to, aby jadłospisy były wyraźnie napisane. Rezultat jest taki, że konsumenci, aby dowiedzieć się co jest na obiad muszą chodzić do kuchni. A. B.

* W ostatnich dniach znacznie poprawiło się zaopatrzenie Lublina w ryby słodkowodne (karp). Rybie sprzedawane są nawet w sklepach spożywczych oraz w śledzie i marynaty. Brak jest natomiast w dalszym ciągu konserw rybnych.

Wiele jednak sklepów niewłaściwie przechowuje ryby, które leżą bez lodu w miskach i na skutek tego szybko się psują. Ponieważ popyt na ryby jest dość duży, więc dystrybutorzy dostarczając te do sklepów powinni zwrócić uwagę sklepów na to, aby ryby były odpowiednio przechowywane. K. N.

Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PARSTWOWY IM. J. OSTERWY
— „Panna Maliczewska“ — godz. 19.00.

KINA:

APOLLO: „Zagubione melodie“ — prod. austriackiej — godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Noc majowa“ — prod. rada. — godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Awantura na wsi“ — prod. rada. — godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: „Aktorka“ — prod. radz. — godz. 16.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

WYST/WY:
Museum Lubelskie — Muzea stolicy ZSRR — godz. 10—15.00.

DYŻURY APTEK:
Krak. Przedm. 3, Narutowicza 27, M. Bucza 23, Stalingradzka 25.

W Domu Młodzieży im. Elizy Orzeszkowej

których cały Dom rządony jest przez same wychowanki, wymiana listów z młodzieżą radziecką, wizyta delegata z Niemieckiej Republiki Demokratycznej (i serdeczny list od niego), wreszcie sierpniowa wycieczka do Warszawy — to tylko kilka wśród licznych niezapomnianych zdarzeń.

JEŻELI zapytamy kto w Domu Młodzieży organizuje akademie, kto bierze udział w zespole tanecznym i zespole mandoniastek i kto najwięcej młodzieżowego śmiechu wnosi do zajęć codziennych — na wszystkie te pytania otrzymamy jedną i tę samą odpowiedź: Marysia, Jadzia i Zosia. Nie znaczy to, że oprócz nich nie ma chętnych do pracy w sekcji artystycznej, ale to pewne, że nie było takiej imprezy, żeby one pierwsze nie zgłosiły w niej swego udziału. Zapoznaliśmy się bliżej z sympatycznymi aktywistkami pracy społecznej.

Najmłodsza, czarnooka, wesola Marysia Marcinkowska jest uczennicą Technikum Finansowego. Jadzia Zarebska w tym roku zdała maturę ogólnokształcącą i wybiera się potem na studia wyższe na geografii. Dlaczego o geografii? Lubi podróżować, interesuje ją życie innych krajów, więc postanowiła je poznać. Trzecia z naszych znajomych Zosia Nowacka kończy w tym roku Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli. Podczas swego pobytu w Domu Dziecka w Radzynie Podlaskim opiekowała się młodszymi dziećmi i tak jej się ta praca spodobała, że postanowiła zostać przedszkolanką. Wszystkie trzy są członkiniami koła ZMP i uczynnymi koleżankami. W tej chwili pracują nad przygotowaniem programu artystycznego na uroczystość wewnętrzną.

Jest jednak jedna dziedziną życia zakładu, do której nasza trójka nie ma dostępu —

dekorowanie sal, którym włada niepodzielnie Pola Siroń, uczennica III klasy Liceum Plastycznego.

Zastajemy ją właśnie przy pracy nad nową gazetką pt. „Co zawdzięczamy ZSRR“. Pierwszy rysunek przedstawia żołnierzy polskich i radzieckich pod Lenino. Obok rysunku napis — pomoc w walce. Następne rysunki będą przedstawiały pomoc ZSRR udzielaną nam w odbudowie. Siroń jest bardzo nieśmiała i małomówna ale udaje nam się dowiedzieć o jej planach na przyszłość. — Jej największym pragnieniem jest dostać się po maturze do Wyższej Szkoły Plastycznej.

Jadzia Zarebska i Pola Siroń, to nie pierwsze kandydatki na wyższe studia z zakładu. Dom im. Orzeszkowej ma swoje wychowanki w Akademii Medycznej w Lublinie, na Politechnice w Łodzi, w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Olsztynie i Wyższej Szkole Pielęgniarskiej w Warszawie — wszystkie one mieszczą w Domach Akademickich i otrzymują stypendia. Władza ludowa zapewnia wszystkim wychowankom zdobycie zawodu zgodnie z zamiłowaniem i zdolnościami.

CZTERNASTOLETNIJA Irka Wrona ma bardzo niebieskie dziecięce oczy i długie jasne warkoczki. Przybyła do Domu Młodzieży dopiero we wrześniu br. Gdy koleżanki przypominają jej jak to niedawno temu popłakiwała za babcią, którą zostawiła w Niemniencach, Irka zawstydzona odpowiada:

— Bo nie wiedziałam jak mi tu będzie. Przecież nikogo nie znałam. Ale pani wychowawczyni okazała się bardzo dobra i koleżanki zajęły się mną serdecznie.

Irka milczy chwilę a potem wyznaje z miłym uśmiechem:

— Ale teraz już bym nie chciała wrócić do Niemnienc.

A takich dziewcząt jak Irka, które przybyły do Domu Młodzieży we wrześniu a dzisiaj czują się już starymi mieszkankami jest 42.

— Praca nasza nie jest łatwa — odpowiada na nasze pytanie ob. Tomaszewska. Każdą nową mieszkankę trzeba dobrze poznać, żeby umieć właściwie do niej podejść. Wielką pomocą w naszej pracy są doświadczenia pedagogów radzieckich, zwłaszcza Makarenki, z którego bierzemy przykład jak wychowywać młodzież w zasadach moralności socjalistycznej. Naszą największą troską jest, aby dziewczęta, którymi się opiekujemy czuły się u nas jak w swoim rodzinnym domu i aby wyrosły na wartościowe obywatelki.

Ostatnie słowa kierowniczki przypomniały nam scenę, jakiej byliśmy świadkami w grupie II.

Przy jednym stoliku zastaliśmy wielkie poruszenie. Ktoś płakał, ktoś kogoś pocieszał. Gdy zapytaliśmy, co się stało, czerwone od płaczu oczy Heli Kudan wezbrały nowymi łzami.

— Ona dzisiaj w nocy od nas wyjeżdża — odpowiadała za nią zmartwione koleżanki. Hela czuła się zawstydzona i wyraźnie próbowała się opanować. Chcac jakoś usprawnić przed nami z tych rzęsiwych łez powiedziała właśnie te słowa: „Było mi tutaj jak w rodzinnym domu“.

BUDYNEK Domu Młodzieży im. Elizy Orzeszkowej jest niepozorny, a nawet jak już powiedzieliśmy nie robi przyjemnego wrażenia. Ale w jego czystym i ciepłym wnętrzu spotkaliśmy dużo serdecznej, rodzinnej atmosfery. Dom im. Orzeszkowej zastępuje 81 dziewczętom rodzinę. — Dom im. Orzeszkowej, to dom szczęśliwej młodzieży, bo jego mieszkanki mogą ufnie i pogodnie patrzeć w przyszłość.